

dr hab. Marta Juza, prof. UKEN
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Instytut Socjologii

Recenzja pracy doktorskiej

pt. *Smartfony są nieważne? Konstruktywistyczna analiza technosceptycyzmu i wpływu technologii na zmianę społeczną*

przygotowanej przez mgr. Jakuba Bandocha

pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Pietrowicza, prof. UMK

s. 222

Uwagi wstępne

Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska mgr. Jakuba Bandocha stanowi ciekawe studium na temat obecności i znaczenia smartfonów w życiu społecznym. Autor przyjmuje tu stanowisko odmienne od wielu innych badaczy tego samego zjawiska, którzy – jak sam słusznie zauważa w swojej pracy – przyjmują często krytyczny i sceptyczny stosunek do omawianej technologii. Mgr Bandoch przedstawia w zamian oryginalne ujęcie, proponując autorską koncepcję technologii pierwszego i drugiego rzędu, a następnie wykazując, że smartfony jako przykład tego drugiego typu technologii są w gruncie rzeczy nieistotne dla procesu zmian społecznych, a zagrożenia z nimi związane – o ile w ogóle istnieją – są demonizowane.

Według mnie mgr Bandoch analizuje w istocie konfigurację kulturową tworzoną wokół smartfonów, ze szczególnym uwzględnieniem jej elementów ideowych (przekonania, dyskursy) i normatywnych (próby regulacji zachowań związanych ze smartfonami). Stara się odpowiedzieć nie tylko na pytanie o to, co ludzie robią ze smartfonami, ale też co ta technologia robi z nami i ze społeczeństwem. Przyjmuje przy tym perspektywę konstruktywizmu społecznego, wielokrotnie podkreślając, że nie tylko smartfony jako element materialny są wytworem ludzkim, ale takim wytworem są też pozostałe elementy ich konfiguracji kulturowej. W celu scharakteryzowania ideowych aspektów konfiguracji kulturowej smartfonów Doktorant bada koncentrujące się wokół nich dyskursy. Temu celowi zostały poświęcone zaprezentowane w pracy badania. W ich wyniku Autor identyfikuje technosceptyczne przesłanie analizowanych dyskursów, mające pewne znamiona paniki moralnej.

Następnie Doktorant dowodzi, że smartfony są nie tylko technologią drugiego rzędu, ale też pośrednią „pomiędzy światem społecznym, w którym wciąż główne znaczenie ma rzeczywistość fizyczna, a światem społecznym, w którym zasadnicze znaczenie będzie mieć rzeczywistość wirtualna” (s. 10). Jest to w mojej opinii słabsza część projektu mgra Bandocha, do czego odniosę się w dalszej części recenzji.

Konstrukcja i strona formalna pracy

Praca ma zwartą i logicznie spójną konstrukcję. Autor prowadzi swój wywód pewną ręką, bez niepotrzebnych dygresji i odbiegania zbyt daleko od głównego ciągu myślowego. Jego rozprawa składa się aż z 8 rozdziałów, nie licząc Wprowadzenia i Zakończenia, a także Prologu i Epilogu, w których zacytowano i twórczo rozwinięto znaną bajkę o żabie w gorącej wodzie. Stanowią one elegancką klamrę spinającą całą dysertację i ubarwiają przeprowadzony w niej wywód. Taka struktura, wraz z licznymi podrozdziałami, na które podzielone są główne rozdziały, pozwala na uporządkowanie rozważań. Dobrym pomysłem jest także wypunktowanie pewnych treści, np. założeń czy pytań badawczych. Osoba czytająca tekst może więc z łatwością śledzić tok myślenia Autora, przechodząc przez jego kolejne etapy.

Na pochwałę zasługuje też strona językowa pracy. Autor wykazuje się zdolnością przyciągnięcia i skupienia uwagi osoby czytającej na swoich rozważaniach. W pewnych momentach wywód przybiera formę erudycyjnej opowieści – czy wręcz gawędy – z licznymi nawiązaniem do wydarzeń historycznych i tekstów kultury, co nadaje mu lekkości. Praca jest napisana nieco w publicystycznym stylu, w jak najlepszym rozumieniu tego słowa, gdyż w niczym nie uchybia to akademickim rygorom.

We Wprowadzeniu zostają zarysowane zasadnicze cele i tezy pracy, które – jakkolwiek są dyskusyjne, o czym będzie mowa w dalszej części recenzji – zostały zaprezentowane w klarowny (choć niestety niezbyt precyzyjny) sposób. W pierwszych dwóch rozdziałach mgr Bandoch opisuje podbudowę teoretyczną swojej pracy, na którą składają się socjologia technologii, perspektywa konstruktywizmu społecznego oraz ekologia mediów, oraz zarysowuje swoją autorską koncepcję technologii pierwszego i drugiego rzędu. Następnie omawia swoje badania dotyczące różnych przejawów dyskursu, który wytwarza się wokół smartfonów. W kolejnych rozdziałach zestawia wnioski ze swoich badań z przyjętą teorią dotyczącą mediów, przedstawia smartfony jako technologię drugiego rzędu i odnosząc

się do tezy zarysowanej we Wprowadzeniu, uzasadnia, dlaczego uznaje smartfony za technologię przejściową, nie mającą fundamentalnego znaczenia dla zmiany społecznej.

Ocena merytoryczna pracy

Dysertacja mgra Bandocha ma w mojej opinii dwa odmienne cele, z czego jeden został w znacznej mierze osiągnięty, a drugi uważam za niemożliwy do osiągnięcia ze względu na: po pierwsze, jego nieprecyzyjne sformułowanie, a po drugie, niemożność wypowiedzenia aktualnie falsyfikowalnych tez na temat przyszłości. Wydaje mi się zresztą, że na całości pracy ciąży brak precyzyjnego sformułowania na samym początku celu pracy oraz problemu badawczego, a także brak precyzyjnej definicji używanych pojęć, poczynając od zdefiniowania samych smartfonów.

Autor nie odróżnia na poziomie swojej analizy smartfonów od tego, do czego mogą one być i są wykorzystywane przez używających ich ludzi (to trochę tak, jak gdyby ktoś stawiał znak równości między telewizorem a telewizją, a nawet gorzej, gdyż funkcjonalność smartfonów jest nieporównywalnie szersza niż telewizorów). Oczywiście jednym z głównych celów, być może najważniejszym, jest korzystanie z internetu. Ale przecież smartfon to także telefon, wiadomości SMS i MMS, kalendarz, kalkulator, odtwarzacz muzyki, aparat fotograficzny, kamera, czytnik tekstów itd. itp. Stał się on w istocie wielofunkcyjną „czarną skrzynką” z dostępem do wszelkich mediów, w której istnienie jeszcze kilkanaście lat temu powątpiewał Henry Jenkins. Tymczasem Autor skupia się w gruncie rzeczy na wpływie społecznym internetu mobilnego, stawiając znak równości pomiędzy nim a smartfonem, co jest w mojej opinii nadużyciem. Co gorsza, w dalszej części wywodu ten internet zostaje zredukowany do mediów społecznościowych (np. s. 183), co jest daleko idącym uproszczeniem. Oczywiście społeczne znaczenie tych mediów w połączeniu z mobilnym i permanentnym dostępem do nich jest niezwykle doniosłe, ale nie tego dotyczy temat pracy w jego deklaracyjnym ujęciu.

We Wprowadzeniu Autor określa jako cel swojej pracy sformułowanie wniosków na temat społecznego znaczenia smartfonów (jakkolwiek rozumianych) jako pewnej technologii dla historii rozwoju społecznego, co wydaje mi się obiecujące. Autor stara się tu zastosować złagodzoną, bardziej zniuansowaną wersję determinizmu technologicznego, mając świadomość pułapek jego twardej wersji. Deklaruje, że chce badać „relacje pomiędzy technologią a odbiorcą w postaci sieci wzajemnych powiązań” (s. 66). (Trochę szkoda, że nie przywołał bardziej socjologicznego stanowiska Manuela Castellsa, który uważał, że

społeczeństwo i technika to w istocie fałszywa dychotomia, ponieważ technika ucieleśnia społeczeństwo, a społeczeństwo nie może być zrozumiane bez swych technicznych narzędzi; w ogóle kataloński socjolog i badacz społecznych aspektów technologii jest wielkim nieobecnym pracy mgra Bandocha.) Doktorantowi zdarza się jednak powtarzać wprost, że „technologia wywołuje zmiany”, bez żadnego niuansowania, być może pod wpływem autorytetu przywoływanego przez siebie Neila Postmana (np. s. 136). Technologia (w tym przypadku smartfony) zyskuje więc pewną autonomię oddziaływania na zmiany społeczne. Autor raz (s. 11) nawet nazywa smartfony „aktantem”. Z całą pewnością zaś smartfony w sieci relacji z ludźmi i konstruowanymi przez nich intersubiektywnie przekonaniami i wiedzą (które odzwierciedlają badane przez Doktoranta dyskursy) – stają się dla Autora aktorem społecznym. Jest to ciekawe i moim zdaniem trafne podejście, szkoda tylko, że nie jest podbudowane teoretycznie odwołaniem do *Actor-Network Theory* np. w wersji Bruno Latoura czy Karen Knorr-Cetiny.

Propozycja podziału technologii na te pierwszego i te drugiego rzędu wydaje mi się sama w sobie ciekawa i perspektywiczna, ale w mojej opinii wymaga dopracowania, zwłaszcza jeśli Doktorant chciałby w przyszłości opublikować swoją pracę w formie książkowej. Jediną inspiracją teoretyczną dla jej sformułowania jest bowiem w tej chwili artykuł Aymena Kayala prezentujący koncepcję postępu technologicznego w postaci cykli. W efekcie podział wydaje mi się dość arbitralny i przeprowadzony w oparciu o intuicyjne raczej kryteria. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że są w rozwoju technologicznym wynalazki o znaczeniu fundamentalnym (według mnie są to np. pismo, druk, elektryczność, komputer, choć inni autorzy mogą postrzegać to inaczej) oraz takie, które stanowią tylko ich kontynuację. Propozycji podziału było wiele, od Marshalla McLuhana czy J. Davida Boltera i jego koncepcji technologii definiujących, aż po propozycje nienaukowe i intelektualne prowokacje w rodzaju książki „Po piśmie” polskiego pisarza *science fiction* Jacka Dukaja. Warto się z nimi zapoznać, zanim zaproponuje się własną koncepcję. Dobrze też mieć przy tym świadomość, że współczesne nurty socjologii zmian społecznych sugerują powściągliwość wobec ogłaszania „przyczyn [czy technologii] pierwszych”, gdyż zmiana społeczna jest wypadkową różnych procesów (w tym także technologicznych) o różnych wektorach, a aktualna faza procesu społecznego (także pojawiająca się nowa technologia, czy może raczej układ techniczno-społeczny) to efekt skumulowanych przeszłych faz tego procesu. W poetyckim ujęciu Wisławy Szymborskiej oznacza to, że *Każdy przecież początek / to tylko ciąg dalszy / a księga zdarzeń / zawsze otwarta w połowie.*

Niemniej, w moim przekonaniu Autorowi udało się wystarczająco dobrze uzasadnić, dlaczego uważa smartfony za technologię wtórną wobec wcześniejszych, zwłaszcza wobec komputera. Wszelako przedstawioną w podrozdziale 8.1 historię komputerów uważam za bardzo uproszczoną. Brakuje tam świadomości doniosłej zmiany związanej z pojawieniem się komputerów osobistych, zwłaszcza że smartfon jest uradykalnieniem ich indywidualizującej logiki. Była to zmiana także ideologiczna (nie tylko technologiczna), w czym kluczowy udział miała amerykańska kontrkultura, która kładła nacisk na takie wartości jak autonomia jednostki, wolność osobista człowieka, znaczenie indywidualnej autoekspresji. Komputer osobisty miał pomagać w ich realizacji. Nie jest przypadkiem, że wydatny udział w stworzeniu pierwszych mikrokomputerów mieli sympatycy hippisowskich ideologii, założyciele firmy Apple Steve Jobs i Steve Wozniak. Biorąc pod uwagę, że to właśnie Apple Jobsa przedstawił pierwszego smartfona, jest to brak wręcz rażący.

Odnoszę wrażenie, że Autor traktuje swoją pracę raczej jako interdyscyplinarną, niż sytuującą się jednoznacznie w jednej dyscyplinie. W mojej opinii praca ta znajduje się na pograniczu socjologii i medioznawstwa, z pewnymi wypadami na teren psychologii, kulturoznawstwa, a nawet filozofii. To nie jest zarzut, wręcz przeciwnie, taka interdyscyplinarność może być wielką zaletą, ale pozostając jej wiernym, ryzykuje się brakiem należytej teoretycznej podbudowy. Jako socjolożka dostrzegam taki brak choćby w odniesieniu do socjologicznej w istocie koncepcji konstruktywizmu społecznego. Autor opiera ją praktycznie wyłącznie na pracy Petera Bergera i Thomasa Luckmana „Społeczne tworzenie rzeczywistości”, co jest wyborem bardzo dobrym, warto jednak mieć świadomość, że konstruktywistyczna perspektywa w socjologii ani się na nich nie zaczyna, ani nie kończy, a tego niestety w pracy nie widać. Brakuje mi tu choćby różnych koncepcji intersubiektywnie kreowanego świata przeżywanego (*Lebenswelt*) z jednej strony, czy strukturalistycznego konstruktywizmu Pierre’a Bourdieu z drugiej.

Autor ma niestety też skłonność do wrzucania od niechcienia socjologicznie problematycznych pojęć jakby bez ich należytego zrozumienia i bez świadomości, że ich użycie pociąga za sobą pewien intelektualny bagaż. Pojawiają się więc np. ponowoczesność (s. 48), współczynnik humanistyczny, Weberowskie *Verstehen* (s. 113), *habitus* (s. 163 i nast.); FOMO Autor nazywa normą społeczną (s. 143), tak jakby jego powszechność (o ile jest to zjawisko powszechne, w co osobiście wątpię) była konstytutywną cechą normy społecznej; nierówności społeczne będące efektem pojawienia się nowych technologii, o czym pisał Postman, w ogóle nie są socjologicznie sproblematyzowane (np. w perspektywie posiadania kapitału kulturowego, o czym pisał Bourdieu właśnie); a w analizie

konsumpcjonizmu nie pojawia się choćby nazwisko tak zasłużonego dla omawiania tego zjawiska Zygmunta Baumana. Nie zostaje pogłębiony też temat konfliktu międzygeneracyjnego, tak jakby jedynym jego wyznacznikiem było intensywne używanie smartfonów; używane przez Autora pojęcie pokolenia też nie ma wiele wspólnego z jego socjologiczną definicją. Podobnie rzecz się ma z pojęciem „cyfrowych tubylców” (*digital natives*) wprowadzonym przez publicystę Dona Tapscotta i nie mającym statusu pojęcia naukowego, o czym warto wiedzieć.

Trochę szkoda też, iż Autor nie pogłębił używanego przez siebie pojęcia dyskursu, poprzestając na zdefiniowaniu go jako zestawu wypowiedzi o skonstruowanym społecznie znaczeniu. Gdyby odwołał się tu choćby do prac Michela Foucaulta, to mógłby odnieść się np. do tego, dlaczego dyskurs naukowy ma tak istotne społecznie znaczenie. Nie jest to jednak z mojej strony zarzut, raczej osobisty niedosyt.

Dużo więcej zarzutów mam natomiast wobec pomysłu i realizacji drugiego celu Autora, jakim jest dowiedzenie, że „smartfony są ważną technologią przejściową pomiędzy światem społecznym, w którym wciąż główne znaczenie ma rzeczywistość fizyczna, a światem społecznym, w którym zasadnicze znaczenie będzie mieć rzeczywistość wirtualna (s. 11)”. O problemie związanym z definicją smartfonów już wspomniałam, w tej części pracy mgr Bandoch już ewidentnie zrównuje smartfony z internetem. Chciałabym również dowiedzieć się, co Autor rozumie przez świat społeczny, w którym wciąż główne znaczenie ma rzeczywistość fizyczna. Czy biorąc pod uwagę, że jesteśmy istotami fizycznymi, ze wszystkimi tego ograniczeniami, można przyjąć, choćby potencjalne, istnienie świata, w którym rzeczywistość fizyczna nie ma znaczenia? Pomijam wszelkie spekulacje z gatunku *science fiction*, bo praca naukowa powinna jednak trzymać się sprawdzalnych empirycznie faktów. Być może Autor chciałby dowieść, że coraz istotniejsze znaczenie w życiu społecznym będzie miał „świat” wspólnie podzielanych wyobrażeń kształtowanych przez media, ale – pomijając niefalsyfikowalność i co za tym idzie nienaukowość twierdzeń na temat przyszłości – czy kiedykolwiek w ludzkim świecie takiego „świata” nie było, począwszy od opowieści mitycznych, poprzez literaturę, film i telewizję?

Czym wreszcie ma być rzeczywistość wirtualna? Autor najpierw słusznie określa ją jako rodzaj symulacji rzeczywistości, która daje osobie z niej korzystającej wrażenie obecności w innym świecie, doświadczania go i interakcji z nim. Nadejście techniki, która to umożliwi, przepowiedano już od lat 80. XX wieku, jednak próby jej realizacji nadal są dalekie od osiągnięcia założonego celu. co Autor na szczęście zauważa (s. 168). Wieszczone też z wielką pewnością połączenie technologii VR z internetem, co umożliwi ludziom

kontaktowanie się ze sobą poprzez swoje awatary. Jednakże takich technologii nie ma nawet w powiśkach, a wejście w jakąś zbiorową iluzję jest dziś rozważane raczej w obrębie futurologii i twórczości z gatunku *science fiction*, niż w dziedzinie empirycznej nauki. Niestety Autor już w kolejnym zdaniu stawia arbitralną tezę: „Cały Internet z możliwościami, które oferuje i poziomem zaangażowania ekonomiczno-społecznego, który ma w nim miejsce, stanowi rodzaj alternatywnego świata.”, po czym wygłasza szereg niefalsyfikowalnych twierdzeń odnoszących się do przyszłości, co w pracy naukowej nie powinno mieć miejsca.

Internet oczywiście przyrównywano do alternatywnego świata, nazywanego cyberprzestrzenią lub przestrzenią wirtualną, od samych początków jego upowszechnienia w latach 90. XX wieku, kładąc akcent nie tyle na rzeczywiście doświadczaną iluzję, ale raczej na wyobrażenie „niematerialnego świata”, który „rozciąga się” „po drugiej stronie ekranu”, do którego użytkownicy „wchodzą”, w którym „poruszają się” i „spotykają” innych. Powyższe cudzysłowy wskazują na trudności w konceptualizacji „tego czegoś”, gdzie składowane są informacje i gdzie dochodzi do zapośredniczonych przez internet kontaktów społecznych. Tę „przestrzeń” postrzegano często jako alternatywny obszar komunikacji, w wyniku której wytwarzałyby się wspólnota znaczeń podzielanych przez wszystkich uczestników. W toku komunikacji mogłyby powstawać nowe zasady postępowania, nowy system kontroli społecznej, nowe treści, symbole, znaczenia, a nawet obyczaje – innymi słowy: nowa kultura. Taki obraz był charakterystyczny dla badań internetu we wczesnym okresie jego popularyzacji.

Podjęcie to zaczęło się zmieniać na początku XXI wieku, gdy zaczęto zwracać uwagę, że internet staje się raczej narzędziem, a korzystanie z niego jest ściśle powiązane z kontekstem codziennego życia, na co kładł nacisk m.in. Barry Wellman. A życie to jest, jak pisał Piotr Sztompka, „zlokalizowane w przestrzeni, toczy się w określonych miejscach (...) i ta jego lokalizacja decyduje o jego treści i charakterze”. Ludzie ze swej natury nie są wirtualni, nie mogą fizycznie przemieszczać się z taką prędkością, z jaką przy użyciu sieci komputerowej mogą być przesyłane informacje. Wciąż jesteśmy skrępowani ograniczeniami, jakie przestrzeń fizyczna narzuca naszym ciałom i należy przypuszczać, że będzie tak dopóty, dopóki teleportacja czy całkowite przeniesienie świadomości w cyfrowe środowisko pozostaną domeną fantastyki. Głoszenie, że przestrzeń fizyczna przestaje mieć znaczenie, jest więc na gruncie współczesnej wiedzy nieuprawnione.

Gdy Autor pisze, że „obsługa spraw urzędowych, rekrutacje do instytucji opiekuńczych i edukacyjnych, poszukiwanie pracy, robienie zakupów, rozrywka” odbywa się

za pośrednictwem internetu, to wbrew temu, co twierdzi, nie znaczy to, że udajemy się, aby je wykonać, do innej przestrzeni. Oznacza to, że używamy internetu jako narzędzia. Jesteśmy zlokalizowanymi w fizycznej przestrzeni fizycznymi ciałami, które korzystają z sieci komunikacyjnej; podobnie jak prowadząc rozmowę telefoniczną nie udajemy się wraz z rozmówcą do odrębnej przestrzeni telefonicznej, a oglądając film – do przestrzeni w nim przedstawionej inaczej niż w wyobraźni. „Przestrzeń wirtualna” nie jest więc użyteczną kategorią analityczną; stanowi przejaw niepotrzebnego mnożenia bytów, gdyż zjawiska jak te interesujące Autora można opisać dużo trafniej przy użyciu już istniejących pojęć. Dzielenie świata na „wirtual” i „real”, perspektywa „cyfrowego dualizmu” (jak nazywał to Nathan Jurgenson), w istocie zaciemnia rzeczywistość i utrudnia jej analizę. Trudno bowiem traktować „przestrzeń wirtualną” inaczej niż jako wyobrażenie czy metaforę, przypisywać jej status realnie istniejącego bytu. Autor oczywiście może jako socjolog badać przekonania i wyobrażenia ludzi, ale przypisywanie im realności jest nieporozumieniem.

Autor ma oczywiście prawo widzieć pewne rzeczy po swojemu i nie zgadzać się z zaprezentowanym przeze mnie powyżej stanowiskiem na temat internetu i statusu przestrzeni wirtualnej. Wszakże praca nie znamionuje, aby Doktorant był świadom debat intelektualnych, jakie odbyły się w odniesieniu do internetu i pojęcia przestrzeni wirtualnej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Nie przedstawia więc argumentów, które by się przeciwstawiały przedstawionemu przeze mnie podejściu. Nie pisze nawet, że jego zdaniem internet w ostatnim czasie zmienił się na tyle, że można używać z pożytkiem pojęcia przestrzeni czy rzeczywistości wirtualnej w odniesieniu do internetu. Pisze wprost, że internet stanowi rodzaj alternatywnego świata, co brzmi jak przeniesione *in extenso* z lat 90 XX wieku – i jest to mój zarzut wobec tej rozprawy.

Konkluzje

Mimo licznych uwag krytycznych, jakie zamieściłam w niniejszej recenzji, uważam rozprawę mgra Bandocha za interesującą i wartościową pozycję naukową. Doceniam też pracowitość i ambicję Doktoranta i jestem przekonana, że w przyszłości przełoży się to na wartościowe dokonania naukowe. Swoją pozytywną ocenę opieram na pierwszej części tej pracy, w której Doktorant opisuje konfigurację kulturową smartfonów i proponuje autorską koncepcję technologii pierwszego i drugiego rzędu. Wysoko oceniam też badania, które wszelako stanowią pełnią tylko funkcję pomocniczą wobec kreślonego przez Autora konfiguracji kulturowej smartfonów. Uważam, że ta część rozprawy, po koniecznych

uzupełnieniach, korektach niedociągnięć, niezbędnym pogłębieniu tematu i wyeliminowaniu elementów wątpliwych, zasługuje na publikację w formie książkowej. Dlatego też uważam, że przedłożona mi do oceny rozprawa spełnia w stopniu ogólnie zadawalającym wymogi, stawiane w naszym systemie akademickim pracom doktorskim. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie mgra Jakuba Bandocha do publicznej obrony.

Kraków, 30.10.2023